„SŁOWO BOŻE”

Dodatek do Nr. 27 „Prawdy“.

Na czwartą niedzielę po Świątkach.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały Słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezaret i ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybitwi wyszli byli i płokali sieci, wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo Twe zapuszczę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie! Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali. Także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnawszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim.

(Św. Łukasz, rozdział V, wiersz 1—11.)

Najmilsi! Cudowny połów ryb, o którym opowiada Ewangelia dzisiejsza, wielkie wrażenie zrobił na tych, którzy byli jego naocznymi świadkami. Jak czytamy, pod jego wpływem Piotr św. pełen zdumienia „upadł u kolan Jezusowych mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny Panie!” (Łuk. V. 8.) Towarzysze zaś jego Jakób i Jan, dwaj synowie Zebedeuszowi, nie mogąc z podziwienia ani słowa przemówić razem z Piotrem św. „wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, stali się od tej chwili nieodstępnymi P. Jezusa uczniami (Łuk. V. 11.) Na większy jednak cud, niż był nim ów połów ryb obfity, my codziennie patrzymy. Daleko dziwniejszego cudu my codziennie jesteśmy naocznymi świadkami. Cudem zaś tym, to ta Opatrzność Boska, która ten cały świat utrzymuje przez tyle wieków i nim tak mądrze rządzi. Czyliż to bowiem nie cud, że ten świat wielki nie starzejąc się, ani się nic nie psując taki długi czas w całej swojej piękności i świeżości stoi? Czyliż to nie cud, że te wszystkie stworzenia których jest miliony mają pożywienie i odzienie i wszystko, co

im do istnienia potrzebne? Cudowną i podziwienia godną jest zaprawdę ta Opatrzność Boża, która o wszystko się troszczy i o wszystkiem pamięta. Ale trzeba wam wiedzieć, że P. Bóg na tem nie poprzestaje, lecz troska Jego o każde stworzenie idzie jeszcze dalej. Opatrzność bowiem Boska kieruje wszystkiem i wszystko do celu wytkniętego przez P. Boga jak najmądrzej prowadzi.

Nie potrzeba na to długich i uczonych dowodów, by się przekonać, że P. Bóg rządzi światem. Dość tylko rozejrzeć się do koła, zwrócić uwagę na ten cudowny porządek w całym wszechświecie, aby tę rękę opatrznego Boga, co kieruje wszystkiem uznać i podziwiać. W żadnem i najlepiej urządzonem gospodarstwie tak wszystko składnie nie idzie, jak to widzimy w tem gospodarstwie Bożem. O swoim czasie przeznaczonym od P. Boga wstaje słońce rano i o swoim znów pod wieczór zachodzi. Z zupełną dokładnością różne ciała niebieskie przebiegają zakreślone sobie od P. Boga drogi i nie zbaczają z nich nigdy. Opatrzność Boża kieruje wiatrami, ona raz spuszcza deszcz na ziemię, to znowu daje pogodę, wstrzymuje ogień, prowadzi wody wytkniętemi drogami. Wszystko we wzorowym porządku, bo wszystko w ręku Boga i pod Jego rozkazem.

A jeśli martwe rzeczy taką opieką Boska Opatrzność otacza, to tem więcej żyjące. Dlatego to mówił P. Jezus: „I żali dwu wróblów za pieniądz nie przedają? a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez Ojca waszego". (Mat. X. 29.) Ta to Opatrzność Boska prowadzi ptactwo wędrowne pod jesień w ciepłe kraje, a z wiosną znów je do nas powraca. Ona wskazuje zwierzętom, gdzie mają szukać żywności, ostrzega przed każdem niebezpieczeństwem grożącem, uczy, gdzie jest miejsce bezpieczne. I dlatego milknie wszystko i gdzieś się chroni przed nadchodzącą burzą, zna swoich wrogów każdy najmniejszy ptaszek, każde najmniejsze zwierzątko, skrzętnie omija bydle każdą trującą i szkodliwą roślinę.

Przedewszystkiem jednak kieruje ta Opatrzność Boża każdym krokiem człowieka. Każdego z nas jakby za rękę P. Bóg prowadzi przez życie. Jak zaś mądrze prowadzi, któż tego nie widzi, któż to przyznać nie musi. Wszak na potwierdzenie tej prawdy mamy mnóstwo przykładów tak w księgach Pisma św. zawartych jak też i w życiu codziennem napotykanych.

Weźmy tylko pod uwagę taką historyę Mojżesza. Jakże to mądrze losami życia jego kierowała Opatrzność P. Boga, by go na wodza ludu wybranego wychować! Urodzony w tym czasie, kiedy to Żydzi znajdowali się pod panowaniem króla Faraona w Egipcie, byłby był zmarniał jak wielu innych. Pozostając w niewoli nie mógł nawet i marzyć o jakiemś wykształceniu, o nabyciu potrzebnych nauk. Ale Opatrzność Boska dopuszcza

wtenczas, że król Faraon surowy wydał rozkaz, każdego syna, który się z Żydów narodzi wrzucać do rzeki i topić. Stroskana matka Mojżeszowa nie mogąc ukryć dziecka przed Faraowem, włożyła je do plecionki z sitowia i położyła w pośród zarośli na brzegu rzeki, Boskiej opiece je polecając. I ta Opatrzność Boża nad niem czuwała, bo właśnie wtenczas przyprowadziła córkę królewską nad rzekę, która zobaczywszy to dziecię, poleciła je przynieść i na dworze wychować. Tam wyćwiczony we wszystkich umiejętnościach Egipcyan urósł na męża dzielnego i mądrego. Mojżesz widział też dobrze ucisk swych ziomków Żydów i dlatego umiał być ich obrońcą, wodzem i prawodawcą najlepszym.

Albo zastanówmy się znowu nad dziwnemi kolejami życia patryarchy Józefa. Zaprzedany przez własnych braci przejezdnym kupcom, dostał się w dom bogatego pana imieniem Putyfara w Egipcie. Stąd przez oszczerstwo wtrącony do więzienia Z więzienia, gdy wytłómaczył sen Faraona o siedmiu krowach chudych, które pożarły siedm krów tłustych i o siedmiu kłosach pustych, które również siedm kłosów pełnych pożarły, dostał się na dwór jego i do tego stopnia względy króla, pozyskał, że ten go uczynił swym zastępcą w Egipcie. Tak więc stał się wybawicielem nietylko wszystkich Egipcyan, lecz i swych braci, swojego ojca uratował od głodu.

Zastanówmy się zresztą nad tem, co nam opowiadają księgi święte o królu Dawidzie, o obu Tobiaszach, o niewinnej Zuzannie, o wdowie ze Sarepty, a zobaczymy jak dziwnemi i dla nas często niezrozumiałemi drogami P. Bóg ludzi dla ich własnego dobra i dla dobra drugich prowadzi.

Lecz po co nawet dawnych i obcych szukać przykładów. Czyż życie nasze własne nie jest pełne takich wypadków, które stwierdzają jak najwymowniej, że jest nad nami Opatrzność Boża i życiem naszem ku dobremu kieruje. Ileż to razy musieliśmy się przekonać o tem, że nawet to, cośmy za największe nasze nieszczęście mieli, ku naszemu dobru i pożytkowi służyło. Ileż to razy patrząc na to działanie opatrznej ręki Bożej, trzeba nam było z Psalmistą Pańskim wyznać: „Od pana się to stało, a jest dziwnem w oczach naszych" (Ps. CXVII. 23.) Boć też nie na darmo zapewnia nas Zbawiciel: „I wasze włosy na głowie wszystkie są policzone" (Mat. X. 30.)

A nietylko losami pojedynczych ludzi kieruje P. Bóg, lecz w Jego ręku są także losy całych narodów. Wymownem na to świadectwem naród żydowski. Ilekroć Żydzi odpadli od P. Boga i słuchać Go nie chcieli, Bóg zsyłał na nich klęski, niewolę pogańską, różne nieszczęścia, a kiedy znowu się nawracali, to im przebaczał i świetne czasy przywracał.

I w naszych dziejach polskich te same dziwne drogi Opatrzności widzimy. Dopóki Polska chrześciaństwa broniła,

szerzyła katolicką wiarę, Boga się trzymała, miała dni chwały i niezrównanej potęgi. Lecz skoro zapomniała szczytnego przeznaczenia swojego a odszczepieństwu otworzyła wrota, zobojętniała dla P. Boga i wiary św. Jego, upadła, rozdzielona na troje.

Tak to więc, jak się mogliśmy przekonać wszystko zostaje pod kierownictwem i mądrymi rządami Opatrzności Bożej. A prawda ta, jakże dla wszystkich powinna być droga! Jednak nie chciejmy zapomnieć o tem, że ona na nas obowiązki wkłada, od których nigdy uchylać się nie wolno. Najprzód tedy pamiętając na nią, w niej powinniśmy ufność bezgraniczną pokładać. Nie chcę przez to powiedzieć, żeby nam wolno było ręce założyć i na Opatrzność Boską w bezczynności się spuszczać, alę, że człowiek nigdy rozpaczać nie powinien w jakiemkolwiek położeniu się znajdzie.

Drugim obowiązkiem jest wdzięczność. Jako dziecko na łonie matki miło i bezpiecznie spoczywa, niczego się nie bojąc i o nic się nie troszcząc, tak człowiek każdy na rękach opatrznego Boga bezpiecznym i spokojnym zostaje. Podobnie więc jak dziecko winno wdzięczność rodzicom, tak każdy winien P. Bogu za tę czulszą niż macierzyńską opiekę całem sercem dziękować.

A wreszcie obowiązkiem trzecim jest uległość pokorna niezbadanym wyrokom Opatrzności Bożej. Niepojęte, niezrozumiałe często są one dla nas. Nie możemy odgadnąć, czego Bóg przez nie chce od nas, lecz choćby najgorsze, chętnie z Jego ręki przyjmujmy to mając na pamięci, że On i złe umie obracać w dobre, bo jak powiada księga Mądrości: „Dosięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie" (Mądr. VIII. 1.). Amen.

Ks. Fr. Miklasiński

L. 2830. **Nihil obstat.**

Ks. dr. A. Bystrzonowski.
cenzor.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 24 czerwca 1911.

(L. S.) Ks. Gawroński.

Nakładem redakcyi „Prawdy" w Krakowie.
Drukiem „Prawdy" pod zarządem J. Jondry w Krakowie.